

(NIE)OBECNOŚĆ



► KATARZYNA ANDRZEJCZYK-BRIKS

W naszej nastawionej na przyjemność kulturze śmierć i żałoba zostały usunięte z przestrzeni publicznej. Czy design może nam pomóc odczuć i zrozumieć emocje towarzyszące odejściu bliskiej osoby?

▲ MORTIS DESIGN, URNA NURN
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Istnieje taki rytuał, którego jest w naszym życiu jakby coraz mniej. Nie umiemy rozmawiać o umieraniu, a z roku na rok ubywają kolejne elementy ceremonii żegnania zmarłych. Nie ma już czuwania przy zwłokach w domu, długich pogrzebów, noszenia żałoby, modlitw też znacznie mniej. Śmierć i żałoba to tematy przemilczane, niewidzialne, niewygodne. Może nie umiemy towarzyszyć zmarłym w rytuale przejścia, bo nie wierzymy, że jest przed nimi jakaś droga?

Jednocześnie moment śmierci najbliższych to czas, w którym siła rytuału objawia się z wielką mocą. Kiedy przygotowujemy pogrzeb, wszystko musi mieć jakiś sens i porządek: „takie kwiaty lubiła najbardziej”, „tej muzyki lubił słuchać”, „tu chciałby być pochowany”. Spełniamy ostatnie życzenia, ożywiamy wspomnienia, czule zapamiętujemy ważne słowa. W takiej chwili ważne staje się, że jakiś rytuał czy obrzęd istnieje i możemy w niego wejść, nadać sens naszemu niepokojowi oraz poszukać wsparcia. Ale są także osoby, które ten porządek odczuwają jako narzucony i pusty, poszukują innego, osobistego sposobu przeżywania śmierci.

► Czy można zaprojektować rytuał?

Czy design i śmierć mają ze sobą coś wspólnego? Takie pytanie zadałam sobie sama, kiedy musiałam przygotować pogrzeb mojej Mamy i nie mogłam znaleźć prostej trumny, znicza czy projektu nagrobka. Czemu tak rzadko projektanci zajmują się tym tematem? Czyżby był zbyt trudny? Nierynkowy?

W trakcie poszukiwań odkryłam projekt urny Nurn studia Mortis Design. Biodegradowalna urna przypomina kształtem muszlę, ziarno, matczyne łono, jest prosta, minimalistyczna, może być barwiona na życzenie zamawiającego. Jej nazwa inspirowana jest słowiańską mitologią. Projekt obejmuje także propozycję świeckiej ceremonii pogrzebowej, odbywającej się na morzu, bo polskie prawo dopuszcza taką możliwość. Jest to zdaniem auterek alternatywna odpowiedź na nomadyczny styl życia współczesnego człowieka oraz potrzebę nowego rytuału. Urna mi się podoba, wizja pochówku na morzu też mnie przekonuje, ale zastanawia mnie, czy tego rodzaju rytuał można w ogóle zaprojektować. Nie jest przecież produktem, tworzy go czas, religia, kultura.

Czy połączenie pięknej, ale archaicznej słowiańskiej mitologii, prastarych symboli, ekologii, powrotu do rzemiosła i rodzimych materiałów, czyli ważnych dla dzisiejszego designu kwestii, stworzy ceremonię, w której ludzie odnajdą moc i znaczenie?

► Przestrzeń żałoby

Spodobał mi się projekt bezwyznaniowego cmentarza Eun-Hae Kwon, absolwentki Design Academy Eindhoven. „Bramy żałoby” powstały pod wpływem osobistych przeżyć, które uświadomiły jej, że śmierć i żałoba zostały przez naszą nastawioną na życie oraz przyjemność kulturę usunięte z przestrzeni publicznej. W coraz bardziej laickiej Europie nie ma miejsca na przeżywanie emocji związanych ze śmiercią. Nawet w naszym katolickim kraju nie wypada ujawniać wszystkich towarzyszących nam w takiej chwili uczuć. Kiedy moja przyjaciółka, która straciła synka, zaniósła w dniu jego urodzin baloniki na grób, by świętować ten ważny dla niej dzień, wzbudziła niemałą sensację i komentarze: „Przecież mogła to zrobić w domu...”.

„Bramy żałoby” to właśnie próba uczynienia widzialnym i realnym tego, co jest spychane do przestrzeni prywatnej. To miejsce, w którym można doświadczać żałoby w drodze ku nowemu etapowi życia. Bramy noszą nazwy pięciu etapów żałoby opisanych przez amerykańską lekarkę Elisabeth Kübler-Ross w „Rozmowach o śmierci i umieraniu”: zaprzeczenie, gniew, negocjacje, depresja i akceptacja. Nie są symbolami tych etapów, ale przestrzenią pomagającą odczuć emocje, przeżyć je i zrozumieć. „Brama gniewu” to spiralna wieża, przez którą nie można przejść, nie jest to więc prawdziwa brama, ale budowla prowadząca donikąd. Daje jednak szansę, by „wychodzić” lub „wybiegać” swoją wściekłość. Zamknięta przestrzeń „Bramy depresji” izoluje nas od

świata, ale dzięki temu pozwala samotnie wypłakać żal i smutek. W jej centrum projektantka umieściła zielony ogród. Tu czujemy zapach ziemi, kwiatów, powiew wiatru. Widzimy, jak natura obumiera i odradza się w niekończącym się cyklu życia. „Brama akceptacji” to miejsce, gdzie możemy nabrać wody, by pielęgnować rośliny na grobie naszych zmarłych. Dbać o nie, dbać o nich, przypominać sobie, że przynależymy razem do tego samego świata.

Antropolog Alfonso di Nola opisuje żałobę jako „system rytuałów, dzięki którym tryumfuje się nad śmiercią oraz odzyskuje spokój i radość życia”. Oczywiście rytuał może pomóc w tej drodze, ale nie zastąpi i nie wykona za nas osobistej pracy, przepracowania żalu. Moje odkrycie na tej ścieżce było dość paradoksalne: właśnie w obliczu śmierci poczułam intensywnie, że żyję.

KATARZYNA ANDRZEJCZYK-BRIKS ► HISTORYK SZTUKI OD LAT PASJONUJĄCA SIĘ HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚCIĄ WZORNICTWA. UCZY HISTORII ARCHITEKTURY WNETRZ I HISTORII DESIGNU W SCHOOL OF FORM ORAZ SWPS W POZNANIU. WSPÓŁWŁAŚCICIELKA PRACOWNI BRIKS ARCHITEKCI.



▲ EUN-HAE KWON, GATES OF MOURNING (MAKIETA)
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

▲ EUN-HAE KWON, GATES OF MOURNING GATE OF ACCEPTANCE (WIZUALIZACJA)
FOT. MATERIAŁY PRASOWE